**Materiał prasowy**

**Długi Polaków – fakty i mity**

**Komentarz ekspercki: adw. Karolina Pilawska, Pilawska Zorski Adwokaci**

**Polacy coraz częściej zaciągają zobowiązania, których niejednokrotnie nie są w stanie spłacać w terminie, a czasami w ogóle nie są w stanie ich uregulować. Jak wynika z danych zgromadzonych w Rejestrze Dłużników BIG InfoMonitor i Biurze Informacji Kredytowej   
w pierwszym kwartale 2024 roku przeterminowane zadłużenie konsumentów w Polsce wzrosło do rekordowej kwoty 85,7 mld PLN.**

Z problemami w spłacie bieżących rachunków, alimentów oraz kredytów boryka się już 2.640.968 osób, czyli co dwunasta pełnoletnia osoba w naszym kraju. Niezapłacone długi automatycznie wywołują skojarzenia z postępowaniem egzekucyjnym i komornikiem, który puka do naszych drzwi. Śmiało można stwierdzić, że komornicy są urzędnikami, których nie lubimy najbardziej. Warto jednak pamiętać, że w sytuacji, w której wierzyciel wszczął przeciwko nam postępowanie sądowe, należy odbierać korespondencję i podjąć obronę. Nie zawsze jest tak, że wierzyciel ma rację. Często dochodzone przez niego roszczenie jest bezpodstawne, nieudowodnione albo po prostu przedawnione. Jeżeli nasza sprawa trafi już do komornika, to co do zasady jest za późno na jego kwestionowanie. Należy podkreślić, że mimo wzrostu świadomości prawnej wśród Polaków, nadal w obrocie funkcjonuje wiele mitów związanych z długami i ich dochodzeniem na drodze postępowania sądowego czy egzekucyjnego. Z okazji przypadającego na 13 czerwca Światowego Dnia Komornika warto się z nimi rozprawić.

**MIT 1 – Jeżeli przestanę spłacać raty kredytu hipotecznego, komornik od razu „zabierze” mój dom?**

Jest to chyba najczęściej powtarzany przez Polaków mit. Ale nie zawsze tak było. Jeszcze kilka lat temu w obrocie prężnie funkcjonowała instytucja Bankowego Tytułu Egzekucyjnego, dzięki której banki miały bardzo krótką ścieżkę do wszczęcia postępowania egzekucyjnego. W przypadku zaprzestania spłacania rat kredytu hipotecznego bank wypowiadał umowę kredytu hipotecznego i składał do sądu wiosek o nadanie klauzuli wykonalności podpisanemu przy zawieraniu umowy kredytowej bankowemu. Odbywało się to w ciągu kilku tygodni, a następnie bank kierował wniosek do komornika, który wszczynał postępowanie egzekucyjne. W efekcie kredytobiorca o prowadzonej egzekucji dowiadywał się w momencie zajęcia rachunku bankowego czy odebrania pisma od komornika.

**FAKT jest taki, że:**

Bankowy Tytuł Egzekucyjny nie istnieje już od lat, ale Polacy mają zakodowane w pamięci sytuacje, w których ktoś tracił dom z dnia na dzień. Wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego z 14 kwietnia 2015 roku, sygn. akt P 45/12, instytucja Bankowego Tytułu Egzekucyjnego została uznana za niezgodną z art. 32 ust. 1 Konstytucji. Przepisy straciły moc z dniem 1 sierpnia 2016 roku i z tym dniem banki utraciły prawo do dochodzenia roszczeń od klientów na tej drodze.

Aktualnie, aby bank mógł skierować wniosek o wszczęcie postępowania egzekucyjnego przeciwko kredytobiorcy, najpierw musi wygrać z nim proces sądowy, czyli musi złożyć pozew, który jest doręczany do kredytobiorcy przez sąd. Kredytobiorca ma prawo wnieść odpowiedź na pozew, czyli ustosunkować się do roszczeń banku i przedstawić swoje zarzuty co do umowy kredytu, czyli może zakwestionować jej ważność, zawarcie w niej niedozwolonych postanowień umownych czy wreszcie podważyć samo wypowiedzenie. Następnie odbywają się rozprawy, a sąd wysłuchuje argumentów obu stron. Często jest też tak, że bank nie potrafi udowodnić, że dochodzone roszczenie jest uzasadnione zarówno co do zasady, jak i co do wysokości. Taka sytuacja bardzo często miała miejsce w przypadku tzw. kredytów frankowych, gdzie bank nie był w stanie wykazać na jakiej podstawie kwota dochodzona od Frankowicza jest tak nieproporcjonalnie wysoka w porównaniu z udostępnioną kwotą kredytu. Dopiero korzystny i prawomocny wyrok sądu upoważnia bank do wszczęcia postępowania egzekucyjnego, a to zazwyczaj trwa latami.

**MIT 2 – Bank jest właścicielem mojego domu.**

Osoby, które zaciągnęły kredyt na zakup własnego mieszkania czy domu bardzo często żyją w przekonaniu, że to bank jest właścicielem ich nieruchomości. Wydaje nam się, że skoro kupiliśmy nieruchomość za pieniądze banku, to dopóki nie spłacimy kredytu, bank będzie właścicielem naszego domu.

**FAKT jest taki, że:**

Bank, mimo udzielenia kredytowania, nie jest właścicielem kredytowanej nieruchomości. Właścicielami są co do zasady kredytobiorcy, a bank ma zabezpieczenie hipoteczne w księdze wieczystej kredytowanej nieruchomości, w dziale IV. Hipoteka w tym przypadku pełni funkcję zabezpieczenia banku w sytuacji, w której wygra proces sądowy z kredytobiorcą. W skrócie – kredytobiorca przestaje płacić raty kredytu, bank wypowiada mu umowę i kieruje pozew do sądu. Sąd wydaje prawomocny wyrok, w którym uznaje roszczenie banku. Dopiero wówczas bank może zaspokoić się z nieruchomości.

**MIT 3 – Jak nie odbiorę poczty z sądu, to sprawa sądowa nie odbędzie się.**

Polacy często żyją w przekonaniu, że jeżeli nie będą odbierali korespondencji z sądu, to ich problem zniknie, czyli zamiatają sprawę pod przysłowiowy dywan. W efekcie niejednokrotnie nie wiedzą, gdzie są zadłużeni, na jakie kwoty i wpadają w spiralę zadłużenia. Jeszcze kilka lat temu rzeczywiście było tak, że jeżeli nie odbieraliśmy korespondencji z sądu, to sąd uznawał ja za doręczoną i sprawa toczyła się bez naszego udziału. Często zdarzało się jednak, że bank w procesie podawał nasz nieaktualny adres i wówczas nawet nie mieliśmy możliwości odebrania korespondencji, bo nie wiedzieliśmy, że została do nas wysłana. Konsekwencją naszej celowej lub mimowolnej bierności były właśnie sytuacje, w których postępowanie sądowe kończyło się z korzystnym wyrokiem, a o tym dowiadywaliśmy się w momencie zajęcia komorniczego.

**FAKT jest taki, że:**

Nowelizacja Kodeksu postępowania cywilnego z listopada 2019 roku wprowadziła nowe zasady doręczania korespondencji sądowej. Zgodnie z nimi, jeżeli nie odbieramy przesyłek z sądu, w szczególności pozwu, który wywołuje przecież potrzebę podjęcia przez nas obrony, sąd zobowiązuje powoda, czyli w tym przypadku bank, do doręczenia nam tego pisma za pośrednictwem komornika. Wówczas komornik ma prawo przyjść do nas i doręczyć nam odpis pozwu. Dzięki temu mamy wiedzę, że wobec nas zostało wszczęte postępowanie sadowe i możemy podjąć obronę.

**MIT 4 – Windykator z banku może zająć moje konto.**

Zaprzestanie spłacania rat kredytowych często powoduje, że Polacy boją się, że bank może zająć im środki na rachunku bankowym, na który przykładowo wpływa ich wynagrodzenie za pracę. Także windykacja prowadzona przez bank w postaci telefonów, e-maili, wiadomości SMS, czy wezwań do zapłaty może potęgować nasze obawy.

**Fakt jest taki, że:**

Ani bank, ani osoby działające w jego imieniu, czyli np. windykatorzy, nie mają prawa zajmować naszych środków pieniężnych. Osobą uprawnioną do dokonywania zajęć rachunku bankowego jest w tym przypadku komornik, który działa w oparciu o tytuł wykonawczy, czyli prawomocny nakaz zapłaty lub wyrok opatrzony w klauzulę wykonalności. Co więcej, nawet działania komornika są w tym przypadku ograniczone ustawowo. Kwota wolna od zajęcia komorniczego jest ściśle powiązana z wysokością minimalnego wynagrodzenia za pracę. W 2024 roku kwota ta jest 2-krotnie aktualizowana. Od stycznia do końca czerwca 2024 roku kwota wolna od zajęcia wynosi 3.181,50 PLN, zaś od 1 lipca 3.225,00 PLN.

**MIT 5 – Z wierzycielem i komornikiem nie da się dojść do porozumienia?**

Dłużnicy, z naturalnych przyczyn, wierzyciela i komornika traktują wrogo. W efekcie nie próbują nawet dojść do porozumienia, wychodząc z założenia, że ani wierzyciel, ani komornik nie są partnerami do rozmowy.

**Fakt jest taki, że:**

Zarówno wierzycielowi, jak i komornikowi, zależy na tym, aby wyegzekwować wierzytelność, chociażby częściowo. Te podmioty, w sytuacji inicjatywy dłużnika, często są zainteresowane dojściem do porozumienia, nawet kosztem ustępstw na rzecz dłużnika. Zdarza się, że wierzyciel zgadza się rozłożyć płatności na raty, rezygnuje z części odsetek. Przykładowo, jeżeli dłużnikiem jest taksówkarz, który ma auto służące mu do zarabiania, to bardziej opłacalnym dla obu stron rozwiązaniem jest ustalenie comiesięcznej spłaty i zaniechanie licytacji samochodu. Dzięki temu dłużnik – taksówkarz może „odrobić” swój dług, bo ma narzędzie pracy. Na pewno zarówno z wierzycielem, jak i komornikiem, należy rozmawiać – oczywiście pod warunkiem, że nasz dług jest bezsporny i wyliczony we właściwej wysokości.